Kuryer Poznański.

Nr. 59. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 13 marca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 marca.

Zawziętość nieprzyjaciół Kościoła uwydatnia się co chwila w najniesłychańszych pogłoskach, które przewrotność wymyśliła, albo powtarza, a łatwowierność przyjmuje. We Włoszech dziennik jeden neapolitański puścił w obieg sensacyjną wiadomość, że ksiądz w Kapui ukrzyżował za karę niesfornego chłopca i że potém ojciec chłopca księdza tego zabił. Po całym półwyspie wykrzykiwały na ulicach ekstrablaty o tym wypadku i oburzano się straszliwie. Pokazało się potém, że był to wymysł, nie mający najmniejszéj podstawy i dziś dziennik oto wstydzić się musi, iż zniewolony został przyznać się do winy. Cóż ztąd, skutek już osiągnięty, tym bardziéj, że odwołanie nie do wszystkich dojdzie. We Francyi znowu radykaliści małego miasteczka w departamencie Yonne, korzystając z okoliczności, że Siostra szkólna ukarała jakąś dziewczynkę i że dziewczynka sparzyła się przy piecu, wymyślili bajkę niesłychaną: rozgłosili, że nauczycielka kazała dziewczynce stanąć na rozpalonym piecu żelaznym. Dzienniki radykalne narobiły wrzawy, a prefekt departamentu, który, jak wszyscy dzisiejsi prefekci, boi się o swoję posadę, na pierwszą pogłoskę nauczycielkę skasował. Teraz władze miejscowe występują w obronie nauczycielki i wykazując fałsz pogłosek, żądają jéj powrotu. Otóż dzienniki radykalne niczego nie odwołują i nie ogłaszają żadnych dokumentów w téj sprawie. Gazeta neapolitańska przyznała się przynajmniéj do winy, inaczéj czynią publicyści francuzcy. Z tego powodu przypomina Moniteur orléanais, że kiedy niedawno temu uczeń jeden w Orleanie, surowo przez nauczyciela świeckiego skarany, umarł, prasa katolicka nie podniosła téj bolesnéj sprawy i nie próbowała oburzenia przeciwko świeckiemu nauczaniu wzniecić, choć to był fakt istotny.

Co się stało ze sprawiedliwością pod wpływem nowych wyobrażeń i prądów spowodowanych przez walkę kulturną, na to mamy nowy dowód w Genewie. Zagrabiono tam katolikom kościół Notre Dame, ze składek wystawiony. Składkujący wytoczyli proces rządowi i wygrali w pierwszéj instancyi. Otóż teraz sąd apelacyjny wyrok ten obalił i odesłał poszkodowanych właśnie do władzy, która grabieży dokonała. Jestto coś na kształt niewczesnego żartu, z jakim trybunałowi nie do twarzy. Rząd zaraz skorzystał z wyroku i kazał wytrychem otworzyć zamknięte mieszkanie księdza Biskupa Mermillod, położone przy kościele.

Powtórzyliśmy wczoraj telegram biura Wolfa, donoszący, że Kardynał Ferieri ma zostać kamerlingiem św. rzymskiego Kościoła, w miejsce Kardynała Bonaparte. Tymczasem Kardynał Bonaparte nigdy nie piastował téj godności i kamerlingiem był dotąd Kardynał de Angelis.

Wszystko to służyć może za dowód, że nienawiść dla Kościoła nie przebiera w środkach i byle pogwałcić i zohydzić instytucye kościelne, nie ma sposobu, któregoby nie użyła.

Na konsystorzu wczorajszym w Rzymie zamianował Ojciec św., jak Biuro Wolffa donosi, następujących kardynałów: Benavidesa, patryarchę Indyi Zachodnich, Apuzzo, Arcybiskupa z Kapuy, Giba, Arcybiskupa z Saragossy, Howarda, Arcybiskupa z Nowéj Cezarei, Paya, Arcybiskupa z Santjago, Caverota, Arcybiskupa lugduńskiego, Canossę, Biskupa z Werony, Serafiniego, Biskupa z Witerbo, Sbarrelli'ego, sekretarza Kongregacyi Biskupów, Ninę, asesora Kongregacyi Inkwizycyi, de Falloux du Coudray, sekretarza apostolskiéj kancelaryi. Kardynałów Amat, Morichini i di Pietro przeniesiono na stolice, należące do obwodu rzymskiego. Daléj zamianował Papież czterech Biskupów dla Włoszech, trzech in partibus infidelium, jednego dla Szwajcaryi i jednego dla Malty.

Podróż jenerała Ignatiewa budzi wciąż jeszcze najżywsze zajęcie. Ponieważ w dziennikarstwie ważne miejsce zajmuje organ moskiewski w Brukseli Nord, przytaczamy jeszcze to, co tenże dziennik mówi o misyi jenerała: „Komentarze, do których daje powód podróż jenerała Ignatiewa, nie odpowiadają istotnemu położeniu rzeczy. Nie ma w téj podróży nic wydatnego i ściśle oznaczonego. Myśmy słusznie przypomnieli objażdżkę dyplomatyczną lorda Salisbury, udającego się do Konstantynopola, bo rzeczywiście i w razie obecnym chodzi tylko o wymianę myśli i pojęć w rozmowach prowadzonych, aby wyjaśnić położenie. Nie odejmuje to znaczenia podróży jenerała, ale wyłącza formuły, przewidywania i kombinacye, jakiemi szafują telegramy i artykuły dziennikarskie.“ W innym artykule powiada Nord, że misya jenerała ma na celu zakonstatować praktyczną zgodę mocarstw na gruncie warunków konferencyjnych, zgodę (accord), zawierającą w sobie ewentualnie utworzenie pewnéj [illegible] cya trwała w oporze i wzbraniała się wykonać żądania Europy.

Nat. Ztg. otrzymuje z Paryża od swego sprawozdawcy doniesienie, że w kompetentnych kołach paryzkich nie odważają się jeszcze na pewno wyrażać nadziei, ażeby Anglia miała przyjąć najnowszą propozycyą rosyjską i przez podpisanie wspólnego protokółu zapewnić utrzymanie pokoju. Również i co do pokoju z Czarnogórą nie pozbyto się wszelkich obaw. — Zresztą telegramy donoszą tylko o wizytach i zabawach dyplomaty rosyjskiego w Paryżu. W sobotę był na wieczorku u ks. Decazes, a po północy poszedł jeszcze z małżonką swą na zabawę do księżny Trubeckoj. W tym samym dniu odwiedził ambasadora niemieckiego ks. Hohenlohe, a w poniedziałek był na wieczorku w ambasadzie niemieckiéj. Dzisiaj na jego cześć odbędzie się wielki obiad w pałacu elizejskim. Wyjazd jego nastąpi prawdopodobnie jutro lub w czwartek. Jak słychać, na odwiedziny Londynu jeszcze ostatecznie nie zrezygnował. Jeśli nie pojedzie do Anglii, to się uda do Rzymu lub Wiednia. Z powrotem w Petersburgu oczekiwany jest dopiero na początku kwietnia, gdzie go podobno oczekuje godność kanclerska.

Polit. Corresp. w listach z Petersburga przepowiada wciąż wojnę i każdy krok rządu w duchu wojennym tłómaczy. Rozkaz cesarski organizujący nowych dziewięć korpusów uważa jako przygotowanie do bliskiéj wojny i utrzymuje, że te 9 korpusów mają stanowić rezerwę armii czynnéj. Korpusy 13 i 16 mają być zupełnie zmobilizowane i wysłane do kijowskiego obwodu. Nadto podaje Politische Corresp. wiadomość, któréj nie doczytaliśmy się w żadnym innym dzienniku, a ciekawą, gdyż rzuca pewne światło na stósunki rządu petersburgskiego do gabinetu angielskiego. Pisze tedy korespondent petersburgski do dziennika ministeryalnego we Wiedniu:

W urzędowy sposób wyrażone życzenia gabinetu St. James, aby przy ewentualnéj wojnie Rosyi przeciwko Turcyi terytoryum azyatyckie nie zostało wciągnięte w zakres wyprawy, nie znajduje oddźwięku ani w wojskowych, ani w dyplomatycznych kołach tutejszych. Podczas, gdy ze strony wojskowéj wskazują na to, że właśnie Anatolia jest najsłabszym punktem obrony Turcyi, i że ogólne powstanie tureckich Ormian przy wtargnięciu rosyjskich wojsk nie należy do niepodobieństw, nie tai sobie dyplomacya rosyjska, że właśnie obawa działania Rosyi od granicy azyatyckiéj, — a może tylko ta obawa, — angielski gabinet nakłoniłby mogła, aby się z wszelką usilnością starała o przyjęcie przez Portę żądań gwarancyjnych, albo, gdyby się to nie udało, aby zgodziła się na wspólne działanie z Rosyą weuropejskiéj Turcyi. Rozstrzygnięcie téj sprawy jest celem podróży jenerała Ignatiewa.

Delegowani czarnogórscy konferowali w sobotę ponownie z ministrem spraw zewnętrznych, ale i ta konferencya nie zmieniła w niczém dotychczasowéj sytuacyi, gdyż Czarnogórcy obstawali usilnie przy wszystkich żądaniach przedłożonych Porcie na piśmie, rząd zaś turecki oświadcza stale, że tychże żądań przyjąć nie może. Na konferencyi był obecnym także Moukhtar basza. Najbliższa konferencya wyznaczona była na wczoraj. — W niedzielę odbyła się rada ministrów.

Nominacya Khalila [illegible] w Paryżu będzie niezadługo ogłoszoną.

Sprawa polska była znowu wczoraj przedmiotem rozpraw w Izbie niższéj angielskiego parlamentu. Na zapytanie O'Clery'ego oświadczył Bourke, że rząd nie zamierza wcale gabinetowi petersburgskiemu czynić jakichkolwiek przedstawień w kwestyi zaprowadzenia reform w administracyi tak dolegliwéj dla polskich poddanych. — Zaprawdę byłby czas, aby którykolwiek rząd w Europie, idąc za przykładem Rosyi mięszającéj się w sprawy wewnętrzne Turcyi, zwrócił jéj uwagę na to, że polscy poddani tysiąckroć gorszego doznają ucisku, aniżeli Słowianie w Turcyi.

Mowy polskie
w Izbie deputowanych, podczas ostatniéj kadencyi sejmu pruskiego.

I.

Z początkiem roku zebrał się sejm pruski na krótko, prawie wyłącznie na budżetową sesyą. Trzeba było tę sesyą odbyć z konieczności i to spiesznie, aby nie zawadzać parlamentowi niemieckiemu, zwołanemu na ostatnie dni lutego.

Widoczną jest rzeczą, że okoliczności przedstawiały się bardzo nieprzyjaźnie wszelakiéj czynności posłów polskich; mimo to wysłańcy nasi nie dali się zbić z toru, i choć w ciaśniejszych niż zwykle granicach, wywiązali się zaszczytnie z powinności wyjaśnienia, bronienia, protestowania wobec krzywd, jakie nas na wszystkich punktach kościelnego i narodowego życia trapią.

Nie mogło być mowy o osobnych wnioskach, i tylko jednę interpelacyą w sprawie ks. dr. Kanteckiego uczynić się dało; wszelako posłowie polscy nie omieszkali korzystać z praktyki powszechnéj odzywania się przy pojedyńczych pozycyach budżetu, i wytoczyli wiele ważnych zażaleń, które jeśli nie znalazły echa w Izbie, przyczynią się niezawodnie do poruszenia poważnéj opinii publicznéj i do objaśnienia sumień.

Pierwszy na wyłom wstąpił pan Magdziński i wytoczył przed forum Izby nie małego znaczenia kwestye, dotyczące tłomaczy, dodatków dla sędziów umiejących po polsku i funduszu remuneracyjnego. Nie było mu trudno wykazać, że na wszystkich punktach traktowani jesteśmy po macoszemu i że nawet tam, gdzie coś [illegible] tylko zamiast korzyści, spotyka.

Na posiedzeniu z dnia 16 lutego, pan Łyskowski, wytaczając skargi i zażalenia ludności polskich, mógł śmiało powiedzieć:

Deputowani polskiéj ludności Prus niestety bardzo często znajdowali się w smutném położeniu przedkładania skarg Wysokiéj Izbie, ile że zwłaszcza w ostatnich czasach stało się to prawie regułą, że ludność polską, liczącą prawie dwa i pół miliona i porówno z innemi ponoszącą wszystkie obowiązki i ciężary państwa, spotyka tu tylko niedowierzanie i nieżyczliwość.

W tym samym dniu wygłosił p. Kantak jednę z tych mów, pełnych treści i serdeczności, jasno pomyślanych a oddanych żywo i swobodnie, jakie są jego właściwością. Z mowy téj, zawierającéj fakta niejednokrotnie powtarzane a starannie uzasadnione w odpowiedzi na błache i powierzchowne zarzuty pana Wehr, wyjmujemy ku przypomnieniu to, co następuje:

Jesteśmy Polakami i mamy prawo być Polakami — a chociaż nam ograniczacie używanie języka i prawa nasze, narodowości nam przecież nie odmówiliście i odmówić nie możecie; to byłoby niemożliwém. A więc jesteśmy Polakami, mamy przeszłość historyczną, mamy prawo zachowywać pamięć téj przeszłości i robić wszystko, co można, żeby nasz majątek polski utrzymać

---

(21)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 57).

XVIII.

— Cóż się stało, zawołała Łucya, widząc brata na pół zemdlałego na ramieniu Pawła. Pomimo wmagającéj się ciemności zatrwożyła się bladością i wykrzywieniem jego ust.

— To nic, odpowiedział, idźcie naprzód, zaraz za wami podążę... Nie mądrze zrobiłem, żem tak krzyknął, rzekł daléj do Pawła, ale kiedy idę szybko, czuję ból w boku bardzo dolegliwy.

— Odpocznij sobie, rzekł młody lekarz. Odprowadzę panie i wrócę do ciebie.

Klaudyusz położył się pod drzewem. Gdy Paweł wracał, usłyszał go już gwiżdżącego starą piosnkę.

— Przyznaj, że wyglądałem jak baba, zawołał zdaleka, ale nie mogłem się powstrzymać. Cierpienie tak dolegliwe, że mi odejmuje oddech. No nie przybieraj tak grobowéj miny, nie warto, P. Brookland obiecuje mnie wyleczyć za miesiąc. Patrz.

I odchylił kamizelkę, żeby pokazać Pawłowi łańcuszki galwaniczne, które go obwijały.

— Mam je także koło rąk i nóg, dodał śmiejąc się.

— Nie powinieneś żartować, rzekł Paweł, nie lubię takich bólów.

— Ani ja, na szczęście prędko mijają. Możemy teraz iść daléj, jeśli ci się podoba. Czy chcesz cygaro, mam doskonałe.

Zapaliwszy cygara, szli obok siebie w milczeniu. Ale Klaudyusz nie umiał długo bić się sam na sam z myślami. Szczęśliwy, że może puścić wodze zachwyceniu, nie wystawiając się na burzę, rozpoczął namiętną pochwałę Małgorzaty. Żaden zakochany nie mógłby pragnąć wyrozumialszego pomocnika, Paweł słuchał Klaudyusza, przerywając mu tylko dla przywtórzenia jego admiracyi. Czyż i jego serce nie było zajęte tym samym obrazem?

— Biedny chłopcze, rzekł nareszcie, kładąc mu rękę na ramieniu, nie powinieneś był nigdy przybyć do Brookland.

— Czemu nie? ten czas jest najszczęśliwszym w mojém życiu. Czy nie pojmujesz więc, jakie to szczęście widzieć ją i słyszeć? Czasem chciałbym uklęknąć przed nią, jak przed Madonną.

— Radziłbym ci zastanowić się dwa razy, zanim to uczynisz. Cóżby się stało, gdyby panna Brookland dowiedziała się o tém, co mi teraz powiadasz?

— Wie o tém. Wyznałem jéj, że ją ubóstwiam.

Paweł nie wierzył własnym uszom. Co pomyśleć nawet nie śmiał, to Klaudyusz otwarcie oświadczył Małgorzacie.

— Niepodobna, rzekł zmienionym głosem, abyś tak do niéj przemawiał.

— Słowa może były inne, ale wie, że gdyby moje życie na co jéj się przydać mogło, dałbym je tak łatwo, jak śpilkę. Śmieje się tylko z tego, co mówię, pozwoliła mi jednak rozpocząć swój portret. Tym obrazem odniosę premią, jestem pewien.

— Wszystko to nie ma sensu, rzekł Paweł niecierpliwie. Panna Brookland nie bierze na seryo twojéj namiętności, bawi ją, i nic więcéj. Ale gdyby jéj ojciec znał twoje nadzieje zuchwałe, daruj mi, nie znajduję innego wyrazu, czy myślisz, żeby mu się to tak zabawném zdało?

— Cóżby go mogło obrazić? Alboż moja miłość ją hańbi! Każda kobieta, choćby była królową, nie potrzebuje się wstydzić miłości uczciwego człowieka.

Zaczerwienił się i dodał:

— Jestem wprawdzie tylko synem fermiera. I cóż z tego? Nie ma plamy na mojém imieniu, krew moja bez zmazy, i czuję w sobie moc zdobycia miejsca obok ludzi najwyżéj postawionych. Dzień może nadejdzie, kiedy Małgorzata Brookland, przypominając sobie tę godzinę, wspomni z chlubą: „Znałam go w młodości, natchnęłam pierwsze jego dzieło.“

— Nie zrozumiałeś mnie, kochany Klaudyuszu, nie chciałem ci uczynić najmniejszéj nagany. Twoim talentem zyskasz, jestem tego pewien, sławę i majątek, ale — tu głos jego zadrżał lekko, — sam wpadłem w takie samo szaleństwo i myślałem, że widzę w tobie ślady téj saméj choroby.

Uścisnęli sobie rękę, nie mówiąc już i słowa; rozumieli się teraz. (Dalszy ciąg nastąpi.)

w polskim ręku i podnosić go ile możności. Przecież państwo ma z tego korzyści z podatków i ceł, a z tych ledwo cośkolwiek lub nic zgoła nie wraca do naszych kieszeni. A daléj, między temi wywodami jest nader niebezpieczne oświadczenie dla państwa p. Łyskowskiego, który jako delegat zachodnio-pruskich towarzystw na walném zebraniu Towarzystwa polskiego rólniczego odezwał się: „Boże wspieraj was, od zachodnio-pruskich braci przynoszę wam przyjacielskie pozdrowienie i jak najlepsze życzenia.“ Gdzież tu jest zbrodnia? Czyż nie jesteśmy braćmi? czy nie należymy do jednego szczepu? Czyż bracia nasi Polacy z innéj prowincyi nie mają cieszyć się z naszych postępów? — Powiadam panu, panie Wehr, że w Warszawie i Lwowie powiedziałbym tak samo: „Boże wspieraj was, przynoszę wam przyjacielskie pozdrowienie od waszych wielkopolskich braci!“ bo przecież jesteśmy wszyscy Polakami, a że jesteśmy rozdzieleni państwowo, to nie może robić ujmy naszym narodowym sympatyom i łączności.

Pan Kantak dowodnie wykazał, że rząd nietylko nie dopomaga narodowości polskiéj na polu nauki, przemysłu i gospodarstwa, ale przeciwnie, wszędzie zapory towarzystwom naszym i przedsięwzięciom stawia. Tak samo udowodnił, że szkoły, w których dzieci walczyć muszą z trudnościami wykładu w obcym języku, wielką nam szkodę przynoszą.

Przy etacie ministerstwa wyznań w dniu 17 lutego, zabrał głos ks. Jażdżewski. Poseł ten mówił jasno, dobitnie, nie rozpraszał się i w omówienia się nie wdawał; zaczém mowa jego, mimo, że nikt z ławy ministrów na nią nie odpowiedział, zrobiła wrażenie, a my ją za najlepszą z jego dotychczasowych przemówień uważamy.

Ks. Jażdżewski dowodził, że pan minister a przynajmniéj władze od niego zależne, o wiele cięższe zadają ciosy życiu kościelnemu, aniżeli prawa państwowe na to pozwalają.

Ważne były uwagi następujące:

Tymczasem muszę tu podnieść, że eksperymenta, przedsiębrane z parafiami u nas w Wielk. Ks. Poznańskiém, po większéj części wszystkie rząd wykonuje; z pomiędzy patronów katolickich nikt jeszcze się nie znalazł, ktoby podobnego proboszcza mianował, z pomiędzy patronów zaś protestanckich tylko dwóch się znalazło, którzy [illegible] podobnymi proboszczami uszczęśliwili i muszę to z wielkim [illegible] tutaj w Izbie wypowiedzieć, że właściciele protestanccy, w prowincyi naszéj patronowie, nie wzięli sobie w tym względzie królewskiego rządu za przykład, że z wielką przyzwoitością i z wielką godnością w téj mierze występują i że praw, nadanych im przez ustawy, nie nadużywają w tym celu, aby ranić swych katolickich współobywateli i w ten sposób ich unieszczęśliwiać. Podnoszę tutaj tę rzecz, by właśnie dać dowód, że i protestanccy mieszkańcy naszéj prowincyi w tym względzie rozumieją dobrze położenie katolickich parafii. Łagodność rządu, tudzież łagodność ministerstwa, wyznać muszę, tych względów nie zna.

Mówca przeszedł potém do kwestyi wikaryuszów i wykazał, że usuwanie wikaryuszów nie zgadza się z prawem, i że wyrok zapadły w najwyższym trybunale, nie stosuje się do archidyecezyi naszéj.

Słuszna była uwaga księdza Jażdżewskiego, że lud byłby opuścił Biskupów, gdyby ci byli się przeniewierzyli prawom Kościoła.

Zaczém zwracając się do spraw naszych domowych, prawił daléj:

Jeżeli p. minister wyznań utrzymuje, że my mowami naszemi wnosimy pomiędzy lud pewien rodzaj agitacyi, to oświadczyć muszę p. ministrowi, że co się tyczy moich ojczystych prowincyi, twierdzenie to jest zupełnie nieprawdziwe, gdyż jeźli proboszcz którykolwiek wykracza przeciwko prawom swego Kościoła, gminy go opuszczają; gminy podtrzymują u nas proboszczów, tak że w ten sposób zmuszają ich stać wiernie na straży swych obowiązków. A więc agitacya nie idzie z góry, lecz z dołu od ludu. Panowie, sam jestem proboszczem i sądzę, że pod tym względem jak najzupełniéj popierać muszę wymagania ludu i wstydziłbym się wystąpić przed ludem, gdybym inne wyznawał zasady jak te, które wyznają Biskupi.

Słowa te wywołały żywe oklaski w centrum.

W zakończeniu mówca postawił silnie twierdzenie, że jedna jest tylko droga dla uniknienia trudności, a tą drogą zniesienie praw nowych.

Mowę skończył ksiądz Jażdżewski dobitném i piękném przytoczeniem, które wywołało zgiełk i spowodowało marszałka do słów nagany. Snać ostre wyrazy angielskiego pisarza, uderzyły w sam punkt środkowy trudności, kiedy burzę w Izbie wznieciły.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z prowincyi, 11 marca.

(Przyjaciel toruński a świętopietrze.)

(Ł.) Myśl uroczystego uczczenia jubileuszu Ojca św., jaką powzięło arcybractwo Okowów św. Piotra w Rzymie, znalazła odgłos w całym katolickim świecie, a w rzędzie ludów, które tamdotąd pospieszą w końcu maja b. r. i Polska stanie, reprezentowana przez wysłańców swoich i pielgrzymów. Deputacye z Wielkopolski i Galicyi zawiozą skromne upominki, boć oczywista, że nam ani przez myśl nie przeszło, abyśmy się w téj mierze współubiegać mogli z zamożnemi i bogatemi narodami. Ale nasze upominki będą tém milsze Ojcu św., że one będą wyrazem i nowym dowodem téj wierności stałéj a ciężko doświadczonéj i tego przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, którego nasz lud, mianowicie w ostatnich latach, tak świetne złożył dowody. Jak zaś ten lud polski czuje głęboko potrzebę złożenia dowodu swéj wierności Papieżowi, świadczy liczny jego udział w ostatnim wiecu papieskim i świadczy między innemi świętopietrze, które zbiera Przyjaciel Ludu chełmiński. W przeciągu czterech niedziel zebrało się już 242,06 marek, a grosz ten złożył wyłącznie lud wiejski ubogi. Składki te płyną tak obficie i tak chętnie lud spieszy z niemi, że jak nas zapewniano, spodziewa się Przyjaciel Ludu zebrać kilka tysięcy marek i sumę tę zamierza nakładzca tegoż pisma p. Tomaszewski, który się razem z pielgrzymami polskimi do Rzymu wybiera, złożyć Ojcu św. razem z ozdobnie wydrukowanym świątecznym numerem Przyjaciela Ludu.

Któżby się spodział, że te składki, które nikogo nie zubożą, bo lud w markach pocztowych trojaczki przysyła do redakcyi Przyjaciela Ludu, a trojaczka każdy, nawet robotnik, bez uszczerbku dać może i chętnie téż daje, — że mówię te składki nie miłe innemu pismu także ludowemu t. j. Przyjacielowi toruńskiemu. Przyjaciel zamieszcza w ostatnim num. 11 z 8 b. m. referat o wiecu papieskim odbytym w Poznaniu, ale w tymże numerze zamieszcza téż korespondencyą z Warszawy do Gazety Narodowéj.

Co gazeta Narodowa, jéj korespondenci e tutti quanti sądzą o zbieraniu składek na świętopietrze, to nam nie nowina. A niechby sobie i sielanki pisywali — lud polski za nimi powtarzać ich nie będzie, a nas téż doprawdy mało one będą obchodzić. Ale że pismo dla ludu przeznaczone takie brednie powtarza, przeciwko temu musimy się zastrzedz stanowczo. W owéj korespondancyi do Gazety Narodowéj, przytoczonéj in extenso przez Przyjaciela toruńskiego czytamy: „Gdyby ze święto-pietrze i składki na pielgrzymstwo (koleją żelazną) (sic), nie są na dobie. Ojciec św. zna nasze błędy (oj to prawda!), zna nasze potrzeby palące, dziwiłby się nawet, gdybyśmy z bogatą składką podążyli do niego wówczas, gdy interesa moralne i kościelne nawet ludu polskiego, tyle wymagają. O oświatę chrześciańską, katolicką. (nb. dotychczas o takiéj słuchać nie chciano) polską, woła lud polski z nad Wisły i Warty, z pod zaboru Moskwy i Prus (nb. w austryackim zaborze nie woła). Grosza na czytelnie, na wydawnictwa ludowe, na elementarze (!) nie skąpić, a wstrzymać się ze świętopietrzem aż do czasu, gdy wolni będziemy.“ Radzi tedy korespondent, aby tylko jeden kapłan w małym orszaku zawiózł chorągiew do Rzymu i przepisuje mu jakby tam powinien przemówić do Ojca św. i pewien jest, że wtedy Ojciec św. „powtórzy te słowa i radować się będzie, że Polacy rozumieją jego zacne serce i pojmują własne swoje potrzeby.“

Polemizować z korespondentem do Gazety Narodowéj wcale nie mamy ochoty, bo najprzód zanadto jest widocznem, zkąd w mowie będąca korespondencya pochodzi, że Warszawy ona wcale nie widziała, a powtóre szkoda czasu i atłasu na to, aby zbijać stare frazesa, podane w odgrzanéj podlewie. Ale zapewnić możemy szanownego redaktora Przyjaciela toruńskiego, że choć się majstrem par excellence zowie, tym razem jednak nie trafił do serca ludu polskiego.

Ci, którzy na świętopietrze skąpią dla źle zrozumianéj troski o „własne swoje potrzeby“, mniéj doprawdy dbają o oświatę ludu i mniéj na nią łożą, niż ci, którzy o potrzebie téj oświaty mniéj deklamują, a sto razy więcéj dla niéj czynią i czynili, nim ci panowie szumno brzmiące programy oświaty ludowéj układać poczęli. Chłop polski dobrze obejrzy każdy grosz, nim go wyda, jeśli go więc na świętopietrze daje, to musi wiedzieć, że mu ten grosz przyniesie błogosławieństwo Boże, bez którego my nigdy „wolni nie będziemy.“

Wybrał się więc nie w porę szanowny Przyjaciel i niech przyjmie od nas tę przyjacielską radę, aby dobrze chował liberalne różki swoje, jeśli nie chce, abyśmy przestali wierzyć w to, że jest przyjacielem ludu, choć się Przyjacielem zowie.

Paryż, 10 marca.

(Ex-ojciec Jacek w Paryżu. — Moje z nim stósunki w Rzymie. — Ex-ksiądz Michot chce go naśladować. — Przyjazd jenerała Ignatiewa. — Jego pierwsza wizyta. — Powierzchowność jenerała. — Co mówią o jego misyi dyplomatycznéj.)

(Z. K.) P. Karól Loyson, ex-ojciec Jacek, wyjechał z Paryża, nie uszczęśliwiwszy jego mieszkańców zapowiadanemi tak szumnie konferencyami. Niemniéj jednak w części, a może i w zupełności celu swego dopiął, gdyż również jak za czasów swojéj apostazyi tak i teraz wiele hałasu i reklam udało mu się wywołać około równie nieszczęśliwego jak osławionego nazwiska. Karyerę swoję zakończył tu impertynenckim listem do ministra spraw wewnętrznych, oświadczając, iż kiedy zabroniono mu w konferencyach traktowania kwestyi religijnych, obejdzie się zupełnie bez upoważnienia do roztrząsania moralnych i społecznych przedmiotów, udzielonego mu przez p. J. Simon, gdyż jeden z paragrafów prawa upoważnia go do tego. Zapowiada przytém, iż powróci do Paryża w maju, aby dać dowód, iż nie postradał jeszcze swego krasomówczego talentu.

Serce się kraje na wspomnienie, czém był i czém mógł jeszcze zostać ex-ojciec Jacek. Poznałem go w Paryżu w 64 roku, następnie stósunki nasze stały się jeszcze bliższe, gdyśmy się spotkali w Rzymie w 65 r.; widywaliśmy się prawie codziennie, i wtenczas O. Jacek szczególnie był na mnie łaskaw, poświęcając mi drogie chwile swojego czasu. Wtedy to, 15 czerwca, miałem nieszczęście utracić najdroższą siostrę i oba z O. Jackiem przepędziliśmy noc przy jéj zwłokach. Taka okoliczność, zarazem uroczysta i bolesna, takie czuwanie, w modlitwie z jednéj a w łzach z drugiéj strony, współczucie połączone z rozpaczą muszą łączyć serca, to téż coraz serdeczniejsze stawały się nasze stósunki. Gdyśmy się rozstali, częste listy ścieśniły jeszcze ogniwa naszéj przyjaźni, aż nareszcie wyjechałem daleko, bardzo daleko, korespondencya nasza musiała ustać; wtém, po paru latach, dowiaduję się z dzienników o monstrualnym czynie, niczém nie usprawiedliwionym — jeżeli nie zwierzęcą namiętnością, która jednak nic nie może usprawiedliwić — tego, którego uważałem za najbogobojniejszego i najuczciwszego z ludzi.

W rok, może dwa po naszém rozłączeniu, O. Jacek, jeszcze Karmelita bosy, mówił do jednéj z bliskich mi osób, która mi to w liście napisała, przewidując dalsze następstwa: „Rozum wystarcza człowiekowi, aby go utrzymać na drodze moralności, uczciwości i honoru.“ Więc o łasce Boskiéj już wtedy O. Jacek nie myślał, wszystko pozostawiał rozumowi i właśnie ten rozum go zgubił. Wyrzekł się moralności; zadał kłam uczciwości, wypierając się swojéj religii; pozbył się honoru, łamiąc przysięgę uczynioną w chwili, gdy przywdziewał suknią zakonną. Pycha go zgubiła.

Pragnąc wejść w ślady swojego mistrza, p. Loyson, mniéj głośny, lecz równie osławiony, ex-ksiądz Michot, dawny wikaryusz kościoła św. Magdaleny, przyjechał z Belgii, aby téż uzyskać pozwolenie i mieć kilka konferencyi traktujących o stósunku Kościoła do państwa i wpływie klasztorów na moralność ludu. Spodziewamy się, iż p. minister odmówi mu bez ceremonii żądanego upoważnienia.

Podczas kiedy ex-ksiądz Michot przyjeżdżał z Belgii a ex-Ojciec Jacek powracał do Szwajcaryi, nowy gość zawitał do Paryża; jest nim słynny dyplomata — nie wiem, czy równie wsławiony jenerał — Ignatiew, aby znów, zaraz po przyjeździe, gdyż tego samego dnia, iść na bal publiczny wielkiéj opery. Można się z tego faktu przekonać, iż misya jenerała nie może być tak smutną ani uciążliwą, ani téż pilną, kiedy daje on pierwszeństwo zabawie, jeżeli zabawą nazwać można owe bale opery, gdzie parę tysięcy podpitych istot obojga płci, w rozwścieczonym kankanie dopuszcza się najwyuzdańszych — że nie użyjemy innego wyrażenia — gestów i skoków. Lecz widać, iż taki spektakl musiał być najsympatyczniejszy dla jenerała, kiedy od niego zaczął swoję misyą dyplomatyczną.

Miałem sposobność widzieć jenerała — proszę jednak nie sądzić, iż na balu opery. Jest to mężczyzna mniéj więcéj lat czterdziestu pięciu, wzrostu średniego; włosy ma blond, miejsca wyłysiałe pragnie starannie zakryć, aby ich nie można dostrzedz, ramiona kwadratowe. Twarz jenerała płaska, posiada dobrze znany typ moskiewski, oczy małe bardzo bystre i ruchliwe, policzki szersze u dołu niż u góry, a broda bardzo kończata. Zarostu nie nosi jenerał oprócz cienkich spiczastych blond wąsów, które często muska. Na palcach lewéj i prawéj ręki nosi pierścionki.

Kiedy jenerał nasyci się widowiskami balów i t. p., zapewne zechce także zająć się cokolwiek interesami politycznemi, aby przecież Europa mogła cokolwiek odetchnąć i wyjść z tego oczekiwania nieustannego, które już od dwóch blisko lat nie przestaje grozić ciągłym wybuchem. Podróż jednak dyplomatyczna ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu do rozmaitych stolic nie pozwala nam wróżyć pokojowego rozstrzygnięcia, którego się spodziewano.

Cel jenerała Ignatiewa jest poprzeć i rozwinąć cyrkularz księcia Gorczakowa. Czy mu się uda wywiązać z zadania ku zadowoleniu kanclerza, trudno przewidzieć.

Rzym, 8 marca

(M.) W tych dniach minęła rocznica przybycia do Rzymu J. E. Kardynała Ledóchowskiego. Polacy, którzy tu przez zimę mieszkają, zebrali się dnia 4 b. m. w jego mieszkaniu przy kościele św. Piotra i złożyli mu wspólne swe życzenia i dowody przywiązania. Pewna dziewczynka wypowiedziała bardzo piękne wierszyki i mnóstwem kwiatów obdarzono J. Eminencyą. — Wyroku na dwa i pół roczne więzienie, którym ks. Kardynała naszego niedawno znów sądy pruskie obdarzyły, nie wręczono mu jeszcze. Niewiadomo jeszcze i trudno przewidzieć, jaki będzie skutek tych, jako téż i innych, które go jeszcze może czekają, wyroków ludzkiéj sprawiedliwości. Ks. Kardynał na wszystko przygotowany, nawet na ponowne więzienie i na dalsze wygnanie; niczego się nie obawia, za wszystko Panu Bogu dziękuje i spokojnie w przyszłość spogląda, bo wie, że ta w ręku Boga spoczywa. W wszystkiém tego tylko pragnie, by się działa wola Boża. Zdrowiem cieszy się dobrém, choć w ostatnich dniach zmienne bardzo, a przykre powietrze. jakie tu mamy, trochę niekorzystnie i na niego oddziałało. Cały styczeń i luty były prześliczne i mieliśmy w tych miesiącach prawdziwie wiosenne powietrze; aż tu na początku marca taki mróz chwycił, że woda na ulicach i w fontannach pozamarzała, a co więcéj, lód przez cały dzień nawet nie stajał. Możecie sobie wystawić, cośmy w tych dniach wycierpieli, bo w pokojach zimniéj prawie jeszcze było, niż na dworze. Od 3 dnich mróz ustał, lecz za to deszcz pada, i to z małemi przerwami prawie dzień cały, a wilgotne to powietrze jeszcze dokuczliwsze od mrozu. — Zdrowie Ojca św., Bogu dzięki, bardzo dobre. Wesół i żartobliwy, jak zawsze. Codziennie mnóstwo osób przyjmuje, a pomimo to przeciwnicy jego rozgłaszają po świecie, że Ojciec św. chory, że lada chwilę życie zakończy. A kto wie, czy mu nie będzie dano, zaśpiewać Requiem aeternam wszystkim tym, którzy go już tylekrotnie na tamten świat wyprawiali i z taką gorączkową niecierpliwością wyczekują chwili, gdy oczy swe zamknie!

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do Czasu:

Szykanowanie duchowieństwa naszego nie ustaje. W parafiach, gdzie się znajdują łacinnicy i unici, cerkwie są puste a kościoły przepełnione unitami. Ztąd czepianie się ustawiczne naczelników powiatowych do księży. Zakazują im wpuszczać unitów do kościoła, grożąc osobistą odpowiedzialnością i zamknięciem kościołów. Księża znów tłómaczą się, że jest dla nich fizyczném niepodobieństwem odprawiać nabożeństwa i jednocześnie spełniać obowiązki policyi u wejścia, radzą przytém władzom, aby same zajęły się kontrolowaniem wchodzących do kościoła. W wielu miejscach robiono rewizye u duchownych, poszukując korespondencyj z Rzymu, lecz rewizye te nie odniosły żadnego rezultatu.

Czy słyszeliście kiedy o księdzu Barszczu? Bawił on jakiś czas za granicą, był w Rzymie i w Ameryce, gdzie otrzymał wyświęcenie na kapłana. Powołania do stanu duchownego nie ma w nim żadnego, zdolności jest miernych a temperamentu burzliwego. Otóż ten ksiądz Barszcz starał się daremnie o jakąkolwiek parafią w dyecezyi płockiéj. Biskup Gintewt, oceniwszy go należycie, po zebraniu o nim informacyi w Ameryce, parafii żadnéj powierzyć mu nie chciał, a chcąc się go pozbyć jako próżniaka, zrobił przedstawienie do władzy o przeniesienie go do dyecezyi augustowskiéj, zkąd jest rodem. Władza, zajmująca się sprawami duchownemi w Warszawie, złożona z rosyjskich urzędników, nie przychyliła się do tego żądania, a w odpowiedzi do Biskupa poleciła go oddać na rekolekcye, jeżeli na to zasłużył, w przeciwnym razie umieścić go przy duchownych, gdzie się ma uczyć odprawiania nabożeństwa (bo i tego nie umie) i obowiązków swojego stanu. Wskutek tego ks. Biskup polecił umieścić ks. Barszcza w Zakroczymiu, gdzie miał stósowne pobierać nauki. Po dwumiesięcznym jednak pobycie w Zakroczymiu ks. Barszcz niespodziewanie powołany został do Petersburga, dokąd się natychmiast udał i przebywa dotąd. Prawdopodobnie użyty on zostanie na Litwie do nawracania katolików na schizmę.

NIEMCY.

* Berlin, 12 marca Parlament przyzwolił na dzisiejszém posiedzeniu plenarném bez rozpraw wskutek wniosku posła księdza Majunke na zawieszenie postępowania karnego przeciwko posłowi Stötzel na czas trwania sesyi parlamentu; następnie ukończył po przydłuższéj dyskusyi, prowadzonéj przez posłów Lucius, Nieper, Besancon, v. Kleist-Retzow i Rickert, obrady w pierwszém czytaniu nad budżetem cesarstwa, przyczém odrzucił wniosek o przekazanie całego budżetu komisyi budżetowéj do przedwstępnych obrad i postanowił obradować nad nim i w drugiém czytaniu w plenum Izby. Niektóre tylko tytuły przekazano wzmiankowanéj komisyi. Tak samo przekazano téjże komisyi wniosek posła Richtera (z Hagen), tyczący się użycia funduszu inwalidów na pokrycie niedoboru; rachunki zaś najwyższéj kasy obrachunkowéj przekazane zostały komisyi obrachunkowéj. Na interpelacyą Richtera (z Meissen), czy rząd zamierza obecnemu parlamentowi przedłożyć wnioski o zmianę ordynacyi procederowéj, oświadczył prezydent rady związkowéj, minister stanu Hoffmann, iż rząd nie wniesie w obecnéj sesyi podobnych projektów. Potrzebę reformy rząd uznaje, lecz zajęty jest jeszcze badaniem téj sprawy. Z powodu tego wywiązała się dłuższa dyskusya, w któréj brali udział mówcy różnych stronnictw, pomiędzy innymi i socyalista poseł Kappel.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia zamieszczono interpelacyą doktora Komierowskiego, w sprawie więzienia księdza doktora Kanteckiego.

Podług urzędowych podań, które sięgają aż do końca października 1876 roku, ustanowionych było w Prusach wówczas 113 powiatowych inspektorów szkólnych. Z tych przypada na prowincyą pruską 14 (w obwodzie rejencyi gąbińskiéj nie ma żadnego), na prowincye pomorską i brandenburgską żaden, na W. Księstwo Poznańskie 21, Szląsk 28 (w obwodzie legnickim nie ma żadnego), na prowincyą saską 1 (w Heiligenstadt), na prowincye szlezwisko-holsztyńską

i hanowerską żaden, na westfalską 17, hesko-nasawską 1 (w Fuldzie), nadreńską 39, kraje Hohenzollernskie 2. Z zestawienia tego wykazuje się, że świeckie powiatowe inspekcye wprowadzone głównie zostały w krajach katolickich, to jest że tam usunięto szkołę całkiem zpod wpływu Kościoła.

W ostatnich czasach, to jest od czasu usunięcia duchownych katolickich od inspekcyi szkół i od udzielania nauki religii, powstała kwestya, kto kapłanowi towarzyszyć ma przy odwiedzaniu chorych. Podług § 33 regulaminu szkólnego z roku 1801 towarzyszyć powinien księdzu przy zwiedzaniu chorych wprawdzie nie nauczyciel, lecz jeden z największych (najlepiéj wykształconych) chłopców. Na powyższe rozporządzenie powołała się, podług Frankenst.-Münsterb. Ztg, królewska rejencya w decyzyi swéj, wywołanéj w skutek zażalenia proboszcza z Baerwalde na Szląsku.

Kreuz Ztg doniosła była, że katoliccy posłowie alzatcy pp. Guerber, Simonis i Winterer przystąpili do frakcyi centrum. Germania prostuje wiadomość tę o tyle, że posłowie wyżéj wymienieni bywają wprawdzie czasami na posiedzeniach stronnictwa centrum, jednakże to im nie przeszkadza pozostać wiernymi programowi innych posłów alzacko-lotaryngskich, jak pp. Abel, Dolfus, Besançon, Grad, Stinzy, Jauner i Germain.

Reichs- und Staatsanz. ogłasza list gończy, wydany przez wydział karny sądu miejskiego tutejszego za doktorem Rudolfem Meyer, który zpowodu nowego śledztwa „o ponowną obrazę księcia kanclerza przez prasę“ niezwłocznie ma być uwięziony. — Już to przyznać należy, że sądom pruskim namnożyło się dużo pracy zpowodu występowania publicystów przeciwko ks. Bismarckowi, który, jak wiadomo, nie zaniedba nigdy stawić wniosku o ukaranie.

Administrator majątku biskupiego dyecezyi monasterskiéj, p. Gedicke, nie chciał uznać, jak to już czytelnikom naszym wiadomo, prawie żadnego z zawartych układów przez księdza Biskupa krótko przed usunięciem go przez rząd z urzędu. Obecnie przegrywa pan ten jeden proces za drugim. W tych dniach uznał znowu sąd powiatowy w Monasterze za ważny układ, jaki zawarty został pomiędzy władzą biskupią a p. Edwardem Hüffer, pod względem Collegium Borromaeum.

FRANCYA.

* Paryż, 11 marca. Na wczorajszém posiedzeniu senatu wybrano dożywotnim następcą ś. p. jenerała Changarnier bonapartystę Dupuy de Lome 142 głosami przeciwko 140, które padły na umiarkowanego republikanina pana André. Victor Hugo, tak donosi korespondent do Köln. Ztg., wstrzymał się od głosowania, czy też przybył za późno. Lewica zarzuca mu, że z próżności chciał oddać głos na samym ostatku i umożebnił zwycięstwo Bonapartyście. Zarzut niesłuszny, bo i głos p. Hugo nie byłby zmienił rezultatu głosowania, może być, że nie podobał mu się umiarkowany André.

Prawica Izby deputowanych przyjęła na ostatniem posiedzeniu frakcyjném następującą rezolucyą:

Prawica Izby deputowanych ponawia swój zamiar i ostatnie uchwały, że ze zdwojoną energią bronić będzie swych religijnych i społecznych zasad na polu społeczném.

France zamieściła następujące półurzędowe communiqué:

Od chwili przybycia jenerała Ignatiewa do Paryża udaje prasa angielska rodzaj obawy, jakoby ks. Decazes mógł się pozwolić usidlić Ignatiewowi i posunąć do przedwczesnych kroków; stósownie do téj symulacyi zaklina naszego kierownika spraw zagranicznych, aby zamknął uszy swe na słowa kusiciela. Te obawy są, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, zupełnie płonne. Ignatiew zupełnie w inną stronę zwraca zwrok swój; jenerał bowiem jest zbyt mądrym, aby miał mniemać, iż pomoc księcia może mu być korzystną w sprawie, w któréj książę Bismarck samowładnym jest panem. Przymierze z Francyą nie miałoby dla Rosyi żadnego znaczenia; prosił on też tylko księcia o pomoc w doprowadzeniu do skutku biernego przymierza, jeźli rzecz tę tak nazwać można — pomiędzy dwoma antypodami: Anglią i Rosyą. Quai d'Orsay, jest jako punkt neutralny, jakby stworzony do zobopólnéj wymiany zdań, przyczém książę Decazes nie potrzebuje wcale wynurzać się z osobistém zdaniem swojém o sprawie wschodniéj. Nie będąc ani względem jednéj, ani względem drugiéj strony uprzedzonym, zaczeka książę, aż się utworzy większość stanowcza, do któréj się przyłączyć będzie można. Ta sama przez się bardzo naturalna polityka znajduje uznanie całego świata dyplomatycznego, nie wyjmując i cesarza Wilhelma, który francuskiemu ambasadorowi panu Gontaut-Biron wyraźnie z tego powodu powinszował.

Univers zapytuje rząd, czy Siècle rzeczywiście przemawia w imieniu pana Juliusza Simon, gdyż zaciętość, z jaką ten organ występuje przeciw Ojcom Towarzystwa Jezusowego zaczyna budzić obawy nie dla rzeczy saméj, jedno zpowodu zamiarów, jakie zdradza. Ustawa z r. 1850 nadaje wszystkim zakonom nauczającym prawo pobytu we Francyi — a więc mają je też i Jezuici. Wycieczki Siècle zdają się zmierzać do odebrania Towarzystwu praw nauczania i do wydalenia ich w ten sposób z kraju.

W Bordeaux umarł w szpitalu adwokat de Tonneins z Perigueux, znany więcéj pod nazwiskiem Orélie I król Arankonii. W czasie podróży do Ameryki południowéj został on od na pół dzikich mieszkańców tego kraju obwołany królem, wkrótce jednakże wypędzony, prowadził odtąd awanturnicze a w końcu nędzne życie.

Pan Ludwik Blanc usunął się z redakcyi dziennika l'Homme libre. Niektóre pisma mniemają, że na postanowienie to wpłynął zatarg z nihilistą moskiewskim Panajewem.

TURCYA.

* Carogród, 10 marca. Powstanie w Bośnii nie na rękę przypadło Porcie. Wojska swe bowiem, stojące dotychczas w Serbii, zamiast nad Dunaj, będzie zniewoloną posłać, jak się zdaje, do Bośnii, gdyby powstanie tamże większe miało przybrać rozmiary. Nawiasem mówiąc, powstanie to wywołali ostatecznie ajenci przebiegłego księcia Czarnogóry, który w ten sposób zmusić chce Portę do większych ustępstw, czemu, jak wczorajszy doniósł telegraf, opiera się Savfet basza. Co do wojsk tureckich w Serbii, to te opuściły Aleksinacz dnia 8 bm. o godz. 9 zrana i pomaszerowały do Niżu, gdzie oczekują dalszych rozkazów; tego samego dnia wyszły także ostatnie oddziały tureckie z Sajczaru, który natychmiast zajął Horwatowicz.

Zatarg z Mirydytami dotychczas nie został załatwiony. Korespondent do augsburgskiéj Allg. Ztg pisze, że pomiędzy księciem Prenkiem a Derwiszem baszą toczą się rokowania. Książę żąda, ażeby Porta przyznała pod gwarancyą przysługujące mu prawa i płaciła mu nadal pensyą, jaką pobierał, będąc internowanym w Carogrodzie, a którą później cofnęła.

Codziennie przybywają do Carogrodu okręty z Ameryki z bronią i amunicyą, która natychmiast daléj transportowaną bywa. Pytanie wielkie, zkąd Turcya bierze fundusze na zapłacenie tych olbrzymich obstalunków? Korespondent tutejszy do Polit. Corresp. twierdzi, że w skarbcu znanego ze skąpstwa Abdul-Aziza wielkie pozostać musiały sumy pieniężne a w każdym razie większe, niż owe 8 milionów piastrów, jakie znaleziono po śmierci tegoż sułtana.

O rokowaniach czarnogórskich delegowanych z Savfetem baszą podaje korespondent tutejszy do Gołosu niektóre szczegóły: Bozo Petrowicz i Stanko Radonicz oświadczyli Savfetowi stósownie do odebranych instrukcyi na prywatnéj konferencyi w dniu 5 b. m., że odrzucą wszystkie projekta, któreby się nie zgadzały z programem konferencyi carogrodzkiéj. „Pragniemy pokoju, rzekł Radonicz, i gotowi jesteśmy go zawrzeć, ale tylko na warunkach, jakie ambasadorowie mocarstw uznali za konieczne dla Czarnogórza.“ Czego zaś Czarnogórcy żądają, wiadomo. Porta za każdą bądź cenę pragnie pokoju, grozi jéj powstanie bośniackie, grożą Mirydyci a Rosya każdéj chwili może wojnę wypowiedzieć. Konjunktury polityczne wielce sprzyjają księciu Nikicie.

Z Libanu i Krety niepomyślne dla Porty nadeszły do Carogrodu wiadomości. Ludność Libanu i Krety wzbrania się posłać swych deputowanych do parlamentu, nie chce bowiem utracić dawniejszych przywilejów, coby niewątpliwie nastąpiło, gdyby ludność ta poddała się pod nowe prawa konstytucyjne. Gubernator Krety, Muktar basza, nakazał wybory przymusowe, które dały powód do zaburzeń.

W dniu 1 b. m. odbyły się tu wybory posłów, które wysyła stolica wraz z okręgiem do parlamentu. Czterdziestu delegowanych (walmanów) obrało 10 posłów. Akt wyborczy trwał godzin trzy, z powodu bowiem nie uzyskania natychmiastowéj absolutnéj większości głosów, musiano czterykroć głosować. Wybrano ostatecznie 5 mahometan, jako to: Szeika Osmana effendiego, superiora klasztoru tancujących derwiszów, Jussufa baszę, ministra finansów, Achmeda Wefyk effendiego, nowo mianowanego prezesa Izby deputowanych, Achmeda Hilmi effendiego, członka biura tłómaczów przy W. Porcie i adwokata Hassana Fehmi effendiego. Nazwiska pięciu nie mahometan brzmią: Abraham Agiman effendi (Żyd), Ohannes effendi Allah-Verdi (katolik Ormianin), Serwczen effendi, lekarz (schizmatyk Ormianin), Sebouh effendi Maksud (schizmatyk Ormianin) i Vassilaki-Sarakioty bej (Grek).

Stan zdrowia sułtana wielką budzi obawę; podlega on ustawicznie, według korespondenta do Allgemeine Ztg, manii, w któréj widzi wszędzie wrogów czyhających na życie jego. Nikogo do siebie nie wpuszcza, a służbie, do któréj ma zaufanie, dał broń do ręku. Z komnat sułtańskich prowadzą druty elektryczne do wszystkich zakątków pałacu, jeden taki drut dochodzi do strażnicy Besziktacz, w któréj cały batalion stoi na straży. Także zdrowie księcia Reszada, następcy Hamida, jest zupełnie zrujnowane. Pisano dawniéj, że książę ten posiada siły olbrzyma; olbrzym ten pluje już dziś krwią i zupełnym jest niedołęgą umysłowym.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego i dyrektorowi kancelaryi, radzcy dworu Grotkowskiemu w Gnieźnie, order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** złożyli: Z przeniesienia 555 ℳ 40 ₰: Ks. prałat Likowski 10 ℳ, ks. dr. Dziedziński 10 ℳ, ks. Gieburowski z Górki Duch. 6 ℳ, Stablewski z Tworzymirek 10 ℳ, Elż. Kalinowska 40 ₰, ks. Leon Klarowicz z Morzewa 6 ℳ, ks. Niklewski z Smolic 1 ℳ 50 ₰, z Miłosławia 15 ℳ, ks. Łabendziński z Lisewa 7 ℳ 50 ₰, ks. Arendt z Wielenia 2 ℳ

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu dla Durlaka: Ks. Leon Klarowicz 3 ℳ, co z poprzednio złożoną kwotą wynosi razem 45 ℳ

* **Na dzisiejszém przedstawieniu** Halki wystąpi w roli tytułowéj pani **Macharzyńska** (Krzyszkowska). Partyą Jontka odśpiewa, jak wiadomo, pan Fr. Cieślewski. Dodajemy zarazem, że gość nasz warszawski wystąpi kilka jeszcze razy na scenie naszéj, i odśpiewa wespół z panią Macharzyńską kilka urywków z cenionych powszechnie oper. Spodziewamy się, że publiczność nasza, umiejąca cenić śpiew dobry, skorzysta z téj sposobności, tak rzadko u nas się nadarzającéj.

* **Komitet dam,** zajmujący się zbieraniem składek na pokrycie kosztów budowy teatru polskiego, przesłał do do kasy Spółki akcyjnéj tegoż teatru świeżo, jak donosi Dziennik Pozn, 270 marek.

* **Reprezentanci** grodu tutejszego odbędą jutro o godzinie 4 zpołudnia posiedzenie, na którém ustanowione być mają różne etaty komunalne.

* **Egzamina** tutejszych szkół elementarnych odbędą się w tym tygodniu i to w szkole miejskiéj III na Chwaliszewie w czwartek 15 bm., w szkole miejskiéj I na Małych Garbarach w piątek, w poniedziałek zaś 19 b. m. w szkole miejskiéj II na ulicy Wszystkich Świętych.

* **W szkołach elementarnych** tutejszych odbywać się będą, jak już donosiliśmy, w tym i w przyszłym tygodniu doroczne egzamina. Koniecznem jest, ażeby rodzice na popisy te jak najliczniéj się zebrali, raz żeby zadokumentować tak wobec nauczycieli, jak i dzieci, iż sprawy szkólne ich interesują, po drugie, żeby się mogli przekonać, na kim lub na czém wina spoczywa, jeżeli ich dzieci nie robią takich postępów w naukach, jakie robić powinny, gdyby szkólnictwo w normalnym znajdowało się stanie. Starać się powinniśmy zawsze zbierać niezaprzeczone dowody, że nauka koszlawieć musi, dopóki wykład po szkołach odbywać się będzie w języku dla dzieci polskich niezrozumiałym i częstokroć przez nauczycieli, nie władających wcale językiem ojczystym dzieci. Nagromadzonemi w ten sposób dowodami popierać nam należy żałoby przeciwko dzisiejszym urządzeniom szkólnym dopóty, dopóki rząd nie przywróci znowu po szkołach polskich wykładów w języku polskim.

* **Orędownik** wytoczył przed kilku dniami sprawę ważną, tyczącą się Bractwa Różańcowego przy kościele podominikańskim. Nie pospieszyliśmy się z powtórzeniem tych smutnych szczegółów, czekaliśmy, czy się nie ukaże zaprzeczenie lub objaśnienie. Gdy jednak do téj pory nikt się nie odzywa, a sprawa jest arcyważna, wytaczamy słowy Orędownika całe zajście przed forum publiczne:

Do tutejszéj kaplicy Matki Boskiej Różańcowéj przy kościele Dominikańskim należy od wieków Bractwo Różańca św., które w myśl ordynacyi z dnia 15 stycznia 1848 roku wydanéj przez ś. p. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, rządzi się samo przez Zarząd z sześciu członków złożony, a co trzy lata na nowo wybierany, z księdzem promotorem na czele. Rachunki z dochodów i wydatków na cele liczných, do Bractwa przywiązanych nabożeństw, nie były dotychczas samemu nawet Arcypasterzowi ani Jego Konsystorzowi składane. Dopiero teraźniejszy promotor Bractwa ks. Kantorski, zaprowadził ten porządek, że rachunki rzeczone Zarząd Bractwa przedkładał w latach ostatnich całemu Bractwu, które z grona swojego wybierało komisyą do rewizyi i do udzielenia z takowych pokwitowania. Podskarbiemu Bractwa, sędziwemu wiekiem p. Wawrzyńcowi Pawłowiczowi, spodobało się nagle inne postępowanie. Wbrew zakazowi, we wzmiankowanéj wyżéj ordynacyi zawartemu, aby urzędnicy różańcowi wykonywali interesa nie według własnéj dowolności, lecz z przyzwoleniem księdza promotora, jako swojego zwierzchnika, udaje się tenże pan na własną rękę do p. barona Massenbach ze skargami przeciwko całemu Zarządowi, zasięga od tegoż królewskiego urzędnika rad, rozkazów i zakazów, jak to sam przyznaje w swéj odezwie z dnia 23 z. m. do Zarządu wystósowanéj, w któréj uwiadamia Zarząd, że rachunki za rok ubiegły w dwóch egzemplarzach i to wedle udzielonego mu rozkazu królewskiéj władzy dyecezalnéj w języku niemieckim są sporządzone, że z tego powodu prosi pan podskarbi o wyznaczenie terminu, celem przedłożenia Zarządowi tychże rachunków i celem podpisania takowych, a następnie celem przesłania ich do rewizyi i dalszéj dyspozycyi królewskiemu komisarzowi dyecezalnemu.

Aby nad tą tak ważną sprawą się naradzić, wezwał ks. Promotor wspólnie z przeorem Bractwa, panem K. Offierskim, okólnikiem członków Bractwa na konferencyą na dzień 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem; prócz tego zapowiedział, stósownie do przepisu rzeczonéj ordynacyi Arcybiskupiéj w poprzedzającą niedzielę z ambony ksiądz Promotor rzeczoną konferencyą, odbyć się mającą w jego mieszkaniu. Parę minut przed godziną 6 przybywa w tym dniu do mieszkania księdza Promotora pan komisarz policyjny z oświadczeniem, że wskutek wniosku p. Pawłowicza, który zażądał obrony dla zagrożonej swéj osoby, musi z wyższego polecenia być obecnym konferencyi. Ksiądz Promotor oświadczył panu komisarzowi, że przedmiotem konferencyi nie ma być nic politycznego że Bractwo Różańcowe posiada prawa korporacyjne, a więc wedle wyroku Najwyższego Trybunału obecność urzędnika policyjnego na konferencyi nie wydaje się być potrzebną, skoro jednak odebrał odpowiedź, że pomoc policyi dla bezpieczeństwa osoby, która o to wniosła, jest niezbędną, oświadczył na to ksiądz Promotor, że pod strażą policyi posiedzenia Bractwa, czysto religijne mającego cele, odbyć się nie może i zgromadzonym już członkom Bractwa kazał spokojnie rozejść się do domu. Prócz pana komisarza była pewna liczba sierżantów policyjnych skonsygnowaną w pobliżu domu ks. Promotora.

* **Na wczorajszém Walnem Zebraniu** akcyonaryuszy tutejszego banku prowincyonalnego reprezentowanych było 651 akcyi po 1500 marek przez 123 głosy. Sprawozdania o obrocie banku nie odczytano, lecz je rozdzielono drukowane pomiędzy zgromadzonych. Pokazuje się z niego, że aktywa i pasywa banku wynoszą 7,834,700 marek, 49 fen. Fundusz rezerwowy zwiększa się o 15,041 marek 66 fen. i wynosi obecnie 722,168 marek 61 fen., dywidenda wynosi 6 i pół procent. Występujących 6 członków rady nadzorczéj, pp. Annuss, Bauer, Herrmann, Karola Kaskel, Lehmann z Nietążkowa, bankiera S. Wolff, wybrano na nowo w miejsce zaś zmarłego członka téjże rady ś. p. Kaczkowskiego powołano właściciela dóbr p. Kennemann z Kłęki. Do zbadania bilansu i zrewidowania książek handlowych powołano pp. Bistrzyckiego, Kornfelda i Manheimera.

* **Do jednego z tutejszych złotników** przybył w sobotę wieśniak z Jerzyc i ofiarował temuż do nabycia pierścionek brylantowy za nader niską cenę. Złotnik powziął podejrzenie, że pierścionek ten może być skradziony, zatrzymał go i doniósł o tém policyi. Pierścionek ten oznaczony jest literami: E. T. 25 stycznia 1875.

* **Dwudziestomarkówki bez dźwięku.** Agronom pewien, płacąc onegdaj w restauracyi, dał kelnerowi dwudziestomarkówkę, która nie miała żadnego dźwięku, a kiedy tenże przyjąć jéj nie chciał, dał mu inną, lecz całkiem pierwszéj podobną. Obecny temu urzędnik policyjny posłał oba te złotka do tutejszego banku celem ich zbadania, gdzie się pokazało, że oba były prawdziwe.

* **Podług ponownego ogłoszenia** jeneralnego urzędu pocztowego marki do frankowania, wyrznięte z kart pocztowych, nie będą uważane za znaczki pocztowe, walor mające, z którego też powodu podobnych stęplów nie należy używać do frankowania. Tak samo już od dawna ustać musiała zamiana pojedyńczych popsutych kart pocztowych z stęplem wartościowym, ażeby położyć kres nadużyciom, jakie pod tym względem się okazywały.

* **Minister sprawiedliwości** orzekł, iż nie ma prawnego przepisu, według którego możnaby żądać od duchownych bezpłatnego wystawiania świadectw z ksiąg kościelnych w sprawach karnych, choćby oskarżony był ubogim.

* **Urzędnikowi gospodarczemu z Suchegolasu** skradziono podczas pobytu jego w Poznaniu z kieszonki w kamizelce srebrny zegarek cylindrowy z obwódką złotą, oznaczony liczbą 70,760.

* **W Pobiedziskach** na probostwie byłyby się dnia 5 b. m. cztery kobiety zaczadziły. Zatrudnione darciem pierza, otworzyły drzwiczki od angielskiéj kuchni, a nadto, chcąc mieć więcéj ciepła, wyjęły koła z płaty, poczém jedna po drugiéj padać na ziemię zaczęły. Szczęściem, że nadbiegł dzierżawca probostwa i uratował je od śmierci.

* **Dotąd przechrzcano** jedynie pojedyńcze osady, w ziemiach polskich, pod berłem pruskiém zostających. obecnie nadeszła, jak się zdaje, kolej na całe powiaty I tak czytamy w dzisiejszym Reichs- und Staats-Anzeigerze co następuje:

„JKMość raczył Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 12 lutego r. b. zezwolić, ażeby miastu i powiatowi chodzieskiemu nadaną została nazwa „Kolmar in Posen“ (w skróceniu „Kolmar i. P.“).

* **W sprawie** chowania umarłych w Kościanie, po zamknięciu cmentarza katolickiego przez p. Brenka, nie odebraliśmy dotąd żadnéj autentycznej wiadomości. Z innych atoli dzienników dowiadujemy się, że gmina tamtejszego kościoła katolickiego farnego zaprotestowała przeciwko znanemu rozporządzeniu p. Brenka co do zamykania cmentarza i wezwała go, ażeby w przeciągu 24 godzin cmentarz otworzyć kazał. Ponieważ zaś p. Brenk tego nie uczynił, a trupy już od tygodnia nie były chowane, przeto kazano, jak donoszą owe dzienniki, cmentarz przez ślusarza otworzyć i trupy pochowano. Odbyło się to wszystko w jak największym porządku. Otwarciu cmentarza obecnym miał być żandarm. Szanownych korespondentów naszych kościańskich upraszamy przy téj sposobności, ażeby zechcieli nam przesłać bliższe szczegóły tego wypadku.

* **Sprawozdanie z czynności** Towarzystwa Naukowego akademickiego w Berlinie w półroczu zimowém 1876—7. Jakkolwiek wskutek nieporozumień między uczącą się młodzieżą liczba członków towarzystwa wynosi obecnie tylko 20, jakkolwiek brak środków materyalnych stawać w pracach towarzystwa często na przeszkodzie, działalność jego nie tylko nie została uszczuploną, lecz owszém, dzięki gorliwości członków niezwykle przybrała rozmiary. Posiedzeń odbyło towarzystwo 9, z których jedno nadzwyczajne i jedno walne. Na dwóch posiedzeniach z kolei czytał pan A. Krasnowolski, stud. fil. swą pracę: „O błędach i właściwościach mowy ludu wielkopolskiego i zachodniopruskiego,“ na dwóch innych p. R. Frydrychowicz rozprawę źródłowo opracowaną: „O Sobótce, przyczynek do mitologii słowiańskiéj,“ a nareszcie p. P. Moczyński rzecz „O królowéj Elżbiecie i jéj polityce wobec Kościoła.“ Oprócz tego żywa wywiązywała się dyskusya nad pytaniami naukowemi, wrzucanemi do zaprowadzonéj w bieżącym semestrze skrzynki zapytań.

Wspomnieć nam także wypada o odczytach popularno-naukowych, które towarzystwo co niedzielę w czasie postu urządza za wstępném 25 fenygów, przez co nie tylko stara się skutecznie o powiększenie swéj biblioteki, ale także w czasie, w którym żadne towarzystwo polskie nie urządza zabaw, odrywa Polaków od zabaw niemieckich i szerzy między nimi oświatę narodową. Fakt to, zdaniem naszém, nie małéj doniosłości, że na odczyty te przybywa skwapliwie co niedzielę 100 do 200 rodaków.

Każdy członek zobowiązał się, co semestr przynajmniéj jedném dziełem zbogacić bibliotekę, wskutek czego przybyło do niéj w bieżącém półroczu przeszło 100 tomów.

Dnia 21 stycznia r. b. obchodziło towarzystwo 8letnią rocznicę swego założenia, na któréj p. F. Wilkoński w obecności 120 Polaków miał wykład „O znaczeniu i wpływie stowarzyszeń.“

Lecz nie tylko na pracy u siebie ograniczało się towarzystwo, ale zajęło się także tutejszymi polskimi przemysłowcami, urządzając szkółkę niedzielną, w któréj członkowie od 2 do 7 po południu uczą arymetyki, rysunków i języków polskiego, niemieckiego i francuskiego. Równocześnie uczą członkowie towarzystwa dzieci Polaków tu osiadłych języka polskiego, którego rodzice, zwłaszcza jeśli matka obcym mówi językiem, mimo najusilniejszych starań w domu wpoić im nie mogą. Ponieważ coraz to więcéj dzieci takich się zgłasza, zamierzają członkowie towarzystwa naukę tę jeszcze rozszerzyć. Nadmieniamy w końcu, że niemniéj gorliwie zajmowali się członkowie odczytami i wykładami w Towarzystwie Przemysłowców Polskich i w Towarzystwie polsko-katolickiém w Berlinie.

Zarząd w bieżącém półroczu składał się z pp. F. Putiatyckiego prezesa, R. Frydrychowicza kasyera, A. Krasnowolskiego sekretarza i Witkowskiego bibliotekarza. Panowie ci na walném zebraniu dnia 28 lutego rb. powtórnie obrani zostali.

Berlin, 9 marca 1877.

Feliks Putiatycki, przewodniczący. — A. Krasnowolski. sekretarz.

* **W Lipinkach,** w Prusach Zachodnich, zmarł nagle przed dwoma tygodniami niejaki Mazurowski, a że spadkobierców nie miał, więc sąd opieczętował jego pozostałość. Znaleziono przytém sporą ilość banknotów rosyjskich i spostrzeżono, że druk niektórych nie był dokończony. Ponieważ zmarły mieszkał u dziedzica Jackowskiego, więc odbyto zaraz rewizyą u ostatniego, nadto u niejakiego p. Dzierzgowskiego w Pelplinie, u jego zięciów p. Porawskiego w Pelplinie i dr. Kwaśniewskiego w Sierakowicach. U ostatnich nie znaleziono nic podejrzanego, tylko u p. Jackowskiego miano wyszukać drukarnią czy jakiś przyrząd fotograficzny. Dalsze poszukiwania wykażą, czy tam zachodzi fałszerstwo pieniędzy. Podobno już przed dwoma laty denuncyowano p. Jackowskiego, że fałszuje ruble rosyjskie. Pana Jackowskiego z Lipinek nie należy czasem mieszać z czcigodnym i sędziwym obywatelem panem Jackowskim z Jabłowa.

(Orędownik.)

* **Tamy** przerwały wysokie wody przy Montwach (w samym kącie wideł przy początku Nogatu) i zalały nizinę tam położoną. (Gazeta Tor.)

* **Pomiędzy Przechowem a Terespolem,** w Prusach Zachodnich, tuż nad samą szosą, wpadło trzech ludzi do pomieszkania handlerza piaskiem do fabrykacyi szkła potrzebnym, który właśnie nie był obecnym, związali żonę jego i skradli wszystkie pieniądze, pościel, rzeczy i bieliznę, a popełniwszy kradzież, zwolnili kobietę z więzów i uciekli. (Pielgrzym.)

* **W Pradze** bawił w tych dniach japoński Biskup Msgr Petijean, szukający wsparcia i pomocy dla swéj dyecezyi i udał się 9 b. m. do Monachium.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 14go marca, Zacharyasza b. i Matyldy kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 6. Długość dnia 11 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1585 Zerwanie sejmu przez Grudzińskiego i związek na króla. — 1611 Moskwa pobita pod Smoleńskiem. — 1633 Synowie Zygmunta III. składają przysięgę wierności. — 1801 Śmierć Ignacego Krasickiego. — 1812 Tajnym traktatem Austrya przyrzeka zwrócić zabór polski.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Trzecie tegoroczne roki sądu przysięgłych** rozpoczęły się tu wczoraj pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Schmedes. Trwać one mają tylko kilka dni a sprawy, które rozstrzygane będą, tyczą się po większéj części kradzieży i oszukaństw.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Zywot Piusa IX.** nadesłali Red. Kuryera przedpłatę:

Ks. Leon Klarowicz z Morzewa	na 10 egz.	7,50 Mk
Ks. Niklewski ze Smolic	„ 12	„ 9,00 „
Ks. Iwaszkiewicz z Kępna	„ 56	„ 25,00 „
Ks. R. Müller z Wytomyśla	„ 20	„ 15,00 „
Ks. Choiński z Bydgoszczy	„ 30	„ 22,50 „
Ks. Nitschke z Mosiny	„ 8	„ 6,00 „
Ks. Słomiński z Potulic	„ 6	„ 4,50 „
Ks. Sobeski z Biskupic	„ 16	„ 12,00 „
Ks. Łabendziński z Lisewa	„ 67	„ 50.25 „
Ks. Karwowski z Opalenicy	„ 40	„ 30,00 „

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* **Ziemianina** najświeższy numer (10) zawiera: Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiém za rok 1876. (Dokończenie). — Kilka słów o potrzebie dokładnego oznaczania wartości użytkowéj nasion. Dr. A. Sempołowski. — Prządka Sosnowiec (Phalaena bombyx pini). St. Janiszewski. — O racyonalném żywieniu inwentarza. Pasienie owiec. (Ciąg dalszy). — Pogląd na stan powietrza i urodzaje w państwie pruskiém w r. 1876. — Instrukcya dla Dyrekcyi Powiatowych Tow. ku wspieraniu urzędników W. Ks. Poznańskiego. — Korespondencya rólnicza: Z pod Śremu. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Stacya kontroli nasion w Żabikowie. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Bratniéj Pomocy Akademików Polaków w Pruszkowie, z półrocza zimowego 1876 r. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. — Ogłoszenia.

* **Warty** najświeższy Nr. (141) wyszedł i zawiera: Wielkopolska się rusza. — Historya reformy protestanckiéj w Anglii i Irlandyi przez Wilhelma Cobbetta (Ciąg dalszy). — Cnota uciemiężona, wolność obarczona, tragedya comico w aktach siedmiu. (Ciąg dalszy). — Karmazyn. Studyum z natury przez Feodora Jeske-Choińskiego. (Dokończenie.) — Plutarcha Perikles (Ciąg dalszy). — O sielankach Szymona Szymonowicza i Bartłomieja Zimorowicza. — Pan Fr. Cieślewski w Poznaniu. — Cegiełka do cegiełki, a teatr Poznański się wykończy. — Walne Zebranie Spółki Akcyjnéj Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

* **Do muzeum Kopernikowego w Rzymie** wysłał, jak donosi Czech, pan dr. Jelinek znaczny zbiór książek i czasopism czeskich, wyłącznie albo częściowo zajmujących się żywotem i pracami wielkiego „gwiaździarza."

* **Originum Cisterciensium tom I** i t. d. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w języku łacińskim dzieło profesora teologii Leopolda Janouszek, świadczące o żelaznéj pilności i długoletniéj wytrwałości autora. (Czech.)

Ostatnie telegramy.

Londyn, 13 marca. Dzisiaj zbierą się gabinet angielski na naradę, na któréj zapadnie decyzya w sprawie przedłożonego przez Rosyą protokułu. Gladstone wydaje broszurę, traktującą o kwestyi wschodniéj; podnosi w niéj to, że postępowanie Porty wobec sprawców rzezi bułgarskich budzi obawę, aby się sceny te znów nie powtórzyły; wina za rzezie te, ciąży niezaprzeczenie na rządzie tureckim, potrzeba zatém ograniczyć zakres jego władzy; dozwolenie zatém Turcyi roku jednego do przeprowadzenia reform, znaczyłoby tyle, co o rok przedłużać cierpienia chrześcian na Wschodzie..

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o	4	godz.	37	min.	rano
pociąg mięszany - 2—4 o	8	-	7	-	przed połu.
pociąg osobowy - 1—3 o	3	-	54	-	po południ.
pociąg mięszany - 2—4 o	9	-	28	-	wieczorem

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mycielski z żoną z Kobylopola. hr. Kwilecki z Oporowa, Śliwiński z Morki, Błociszewski z żoną z Przecławia, Mielęcki z żoną z Górki, Toboll z Piły,

LOTERYA.

Berlin, 12 marca 1877.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 155 król. pruskiéj loteryi padły następujące wygrane:

2 wygrane po 15.000 mrk. na num. 8242, 43,749

1 wygrana 6000 mrk. na num. 76,781.

43 wygrane po 3000 mrk na num. 416, 1562, 1569, 1657 8197. 8582, 9898, 12,031, 13,765, 14,233, 16,157, 17,358, 20,326, 24,846, 26,723, 27,290, 28,756, 34,798, 36,973, 37,801, 40,215, 40,736, 43,652, 53,779, 57,543, 57,676, 61,281, 61,665, 62,405, 62,483, 64,796, 67,446, 69,875, 73,092, 73,935, 78,026, 82,491, 83,159, 85,324, 86,191, 89,992, 92,441, 93,943.

40 wygranych po 1500 marek na numera 1307, 7986, 9059, 9834, 10,218, 10,906, 14,761, 18,569, 18,888, 19,481, 20,118, 20,285, 22,684, 24,059, 30,971, 34,687, 36,196, 42,815, 46,136, 49.448, 54,989, 55,816, 58,922, 60,538, 65,338, 66,937, 70,499, 71,716, 72,743, 74,832, 77,273, 77,566, 78,131, 79,445, 80,969, 83,608, 88,113, 88,540, 93,014, 93,340.

83 wygrane po 600 mrk. na num. 232, 377, 2518, 4086, 6250, 7284, 9661, 10,567, 13,275, 13,362, 13,669, 14,143, 14,438, 14,676, 15,404, 16,802, 16,925, 19,817, 20,448, 20,639, 21,317, 26,233, 26,746, 27,902, 28,552, 30,203, 30,732, 30,847, 32,748, 35,437. 35,479, 35,682, 35,823, 36,093, 37,181, 38,734, 39,354, 39,978, 44,003, 46,287, 46,584, 47,901, 48,068, 48,916, 50,102, 51,326, 51,366, 51,414, 51,563, 51.587, 53,663, 55,342, 58,166, 58,794, 60,900, 61,628, 63,022, 64,284, 64,305, 65,051, 66,339, 67,432, 71,313, 72,252, 72,968, 73,095, 73,785, 74,156, 75,419, 79,014, 79,153, 79,741, 82,841, 83,462. 83,985, 85,752, 86,209, 87,488, 87,556, 88,204, 89,355, 93,150, 93,603.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & o. w Gdańsku.

Sobota, 10 marca 1877.

W poniedziałek bieżącego tygodnia mieliśmy jeszcze mróz, który późniéj zwolnił. — O stanie ozimin i wpływie zmiennego powietrza na ich wegetacyą nie mamy żadnych wiadomości. — Żegluga pomiędzy miastem a Nowym portem otwarta, Wisła zaś jeszcze nie całkiém puściła.

W Anglii powietrze było w bieżącym tygodniu po krótkim mrozie mokre, oziminy jednak zadowalniająco się przedstawiają. Dowozy krajowéj pszenicy zawsze jeszcze były w złéj kondycyi i małe, z zagranicy zaś nadeszły ładunki, a mianowicie z Kalifornii dość znaczne, z tych pozostało 7 bm. 23 ładunki jeszcze niesprzedanych. Oprócz tego na pewno spodziewają się wkrótce z Kalifornii jeszcze znacznych ładunków, a te niezawodnie spowodują zniżkę cen obecnych. Z atlantyckich portów Ameryki wychodzą ładunki pszenicy tylko skąpo, a pomimo to jest ona młynarzom angielskim milszą, niż pszenica z Kalifornii.

Londyn miał w poniedziałek i środę tylko mały interes. Młynarze tamtejsi mają, zdaje się, jeszcze znaczne zapasy pszenicy wskutek dawniejszych znacznych zakupów i dla tego wstrzymują się od kupna, licząc na ładunki z Kalifornii, które w grudniu wypłynęły w drogę do Anglii. Dowozy obcéj pszenicy, a szczególnie z nad Baltyku wynosiły w zeszłym tygodniu 14,470 kwarterów, naprzeciw 16,700 kwarterów pszenicy w tygodniu poprzednim.

Liverpool, Hull, Leit i Nowy York notują zniżkę cen, Francya, Belgia, Hollandya słabe targi; Południowe Niemcy utrzymały się przy dawniejszych cenach. Austro-Węgry notowały wyższe ceny. W Berlinie wyjątkowo spadły termina w tym tygodniu na pszenicę o 7 m. na kwiecień-maj, a o 2 i pół m. na czerwiec-lipiec, również i na żyto 1 m. niżéj.

Dowozy pszenicy na naszym targu były w poniedziałek tak, jak w poprzednich tygodniach dość obfite i chęć kupna była dość ożywiona, ceny jednakże musiały się obniżyć, pomimo, że dowozy późniéj były małe i w ciągu tygodnia stopniowo o 3—4 m. na tonie spadły. Usposobienie było przez resztę tygodnia wątłe, gdyż do zagranicy przy obecnym stanie cen nic sprzedać nie można i gdyby nie małe dowozy, byłyby ceny niezawodnie więcéj jeszcze spadły. Zyta krajowego mało w tym tygodniu dowieziono, ceny słabo się utrzymały, ceny ruskiego przy obfitych dowozach spadły. Jęczmień w dobrym gatunku dobry ma pokup, groch wątły.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 182—203 przy 112 —120 funt. hol. za ruską,
„ 212—216 przy 125/6 —130/1funt. hol. za jarą,
„ 215—219 przy 126 —130 funt. hol. za czerwoną,
„ 210—216 przy 123 —128 funt. hol. za pstrą,
„ 223—224 przy 129/0—130 funt. hol. za jasno-kolor.,
„ 219—225 przy 128 —134 funt. hol. za wyso.-pstrą szklistą.

Żyto.

„ 163—168½ przy 122—127 funt. hol. za krajowe,
„ 146½—148 przy 118—119/0 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 154—155 przy 111/2—117 funt. hol. za 2-rzędowy,
„ 140—142 przy 106/7—107 funt. hol. za 4-rzędny.

Groch średni i wrący 132—138.

Wyka 115—150 marek.

Koniczyna (200 funt. celn.) czerwona 60—148 marek.

Banknoty rosyjskie 252.25 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 marca 1877.

Zyto: (pr. - centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 160 marek, na marzec 160 mrk., marzec-kw. — m., na wiosnę — mrk., kw.-maj —— m., maj.-czerw. — m., czerwiec-lipiec — m.

Oowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied. 5000 litr., cena wypow. 50,70 mrk., luty — m., marzec 50,70 marek, na kw. 51,70 marek, maj 52,80 marek, kw.-maj 52,50—52,60 marek, czerwiec 53,60 marek, lipiec 54,40 m., sierpień 55,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 49,70 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 marca.

Koniczyna czerwona stale, pośled. 45—52, średnia 55—63, piękna 66—73, najpiękn. 76—80; koniczyna biała spok., pośled. 40—50, średnia 55—60, piękna 64—68 najpiękn. 72—76 m

Żyto: (za 2000 funt.) wyżéj, wypowied. —— cent. na upł. wypowiedz. —— marzec i marz.-kw. 154— żąd., kwiec.-maj 156—50 płc., maj-czerw 159.50—159 płac., czerw.-lipiec —,— żąd.

Pszenica: 200 żąd., kwiec.-maj 206 żąd., -- pł. maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 133 żąd., kwiec.-maj 135, - płc., maj-czerw. — płc., wypow. — cent.

Rzep 320 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: spok., wypow. —— cent w miejscu 67,— żąd. marz. i marzec-kw. 65,— żąd., kwiec.-maj 65—64 płac., maj-czerwiec 65 żąd., wrzesień-paźdz. 63,50 żąd., —,— pł.

Okowita: m. zm., wypow. 5.000 litrów, w miejscu 51,— żądano, 50.-- płac., marzec 52,— płacono, marz-kwiecień 52.— płac., kwiec.-maj 52.30 żądano, maj-czerw. —,— płacono czerw.-lip. —— płc., —— żąd., lip.-sierp. —.— p. ., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 12 marca. 1877.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep . . . . . 100 kilogr.	30 —	26 50	21 —
Rzepik zimowy . . = =	28 50	25 50	20 —
Rzepik latowy . . = =	28 50	24 —	20 —
Lnica . . . . . = =	23 —	19 —	15 —
Siemię lniane . . = =	25 —	23 —	19 —

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk ₰	Mk ₰	Mk ₰	Mk ₰	Mk ₰	Mk ₰
Pszenica biała . . .	20 —	19 20	21 70	20 90	18 10	17 80
„ żółta . . .	19 90	19 10	21 50	20 70	17 90	17 60
Zyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 --
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Ceny wypowiedziane na 13 marca: żyto 154,— marek, pszenica 200— marek, jęczmień —.— marek, owies 133 — m., rzep 320 m., oléj rzepiowy 65,— m., okowita 52,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. tral. 100 ptc. w miejscu 51,— żąd. 50,— pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 29.25 -30,25 m. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona stale, za 50 kilo. 50—58—66—70—76 mrk.; biała niezm., 50—58—62 68—74 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., niebi. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—33 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 marca 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	000
Kwiec.-maj	220.50	Wypow. okow.	10,000
Czerw.-lip.	224, -	**Kapitały.**	
Zyto wyżéj		Galicyany	86.75
w miejscu	--;--	Pr. pap. państ.	92,30
Luty-marz.	162,—	Poz. 4% list. z.	94,10
Kwiec.-maj	162.50	Poz. list. ren.	95,25
Maj-czerw.	160,—	Austr. los 1860	97,90
Oléj rzep. wyżéj		Włochy	—,—
Kwiec.-maj	65,40	Amerykany	100,10
Wrzes.-paźdz.	66,20	Turki	—,—
Okowita stale		7½% Rumuń.	12,75
w miejscu	53,60	Pol. lik. l. zast.	62.50
Marzec	—.—	Rosyj. bknot.	252,25
Kwiec.-maj	54,70	Sreb. rnt. aust.	55,60
Sierp.-wrześ.	57,70	Aus. akc. kred.	245,—
Owies	—,—	Koléj Państw	376,—
Kwiec.-maj	151,—	Lombardy	135,—

Szczecin, dnia 12 marca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Okowita** stale	
Kwiec.-maj	217,50	w miejscu	52,60
Maj-czerw,	220,50	Marzec	—,—
Zyto wyżéj		Kwiec.-maj	53,40
Kwiecień-maj	157,50	Maj-czerw.	54,30
Maj-czerw.	157,50	**Owies**	
Czerw.-lipiec	156,50	Kw.-maj	—,—
Oléj rzep. stale		Maj-czerw.	152,—
Marzec	65,—	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	65,—	w miejscu	15,50
Wrzes.-paźdz.	65,—	Marzec	15.—

Berlin, 12 marca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	19 60	Kwilecki Potocki	65 —
„ Priorytety	71 50	Pozn. sprit. akc.	44 —
Kol.-Mind. koléj	94 90	Bank rzeszy n.	158 50
Reńska koléj	105 10	Diskont. udziały	104 50
Górnoszląska	122 25	Meining. b.	74 50
Austr. półn.-wsch. k.	184 —	Szląsk. stow. bank.	87 10
Koléj Rudolfa	44 10	Centralb. f. Industr.	71 50
Austr. banknoty	164 60	Redenhütte	3 75
L. z. ros. ziem. ks.	79 50	Dortm.-Unia	4 90
Pols. 5% listy zast.	71 25	Laurahütte	65 10
Pozn. bank prowinc.	103 25	Pozn. 4% listy zast.	94 10
Ostd. Bank	——	Pozn. renta	——

Wiec
polsko-katolicki
odbędzie się
w Sierakowie
dnia 19 b. m. o godzinie 1széj z południa
w lokalu p. Busse,
na który zapraszają parafią i okolicę
Ignacy Kopernik, Wawrzyn Groszkowski, Konstanty Kapelski.

Nowości
obuwia zimowego!
Obecnie wykonywane obuwie w mym warsztacie przewyższa wszelkie inne dotychczasowe ciepło wykładane i futrzane buty, jako takie polecam każdemu a mianowicie cierpiącym na nagniotki zreumatyzmowanym itp.; upraszam interesowanych o wczesne zamówienia.
Skład obuwia zwyczajnego jest zawsze dobrze zopatrzony w obuwie myśliwskie, gospodarcze i salonowe. (194)
J. Skóraczewski szewc
w Poznaniu, Stary Rynek 55.

W. Trzciński
dawniéj Stawski
Poznań, Wodna ul. 25, — rzeźbiarz i pozłotnik
poleca swój skład sprzętów kościelnych. mianowicie obrazy do noszenia, na blasze malowane, chorągwie. baldachimy, kierce, krzyże przed procesyą, passye na bożemęki, cynowe i z drzewa twardego, Figury z drzewa. Figura Pana Jezusa do rezurekcyi i w grobie leżąca. Lichtarze do ołtarzy i katafalków. Ramy do obrazów. Buduje nowe ołtarze i odnawia stare i t. d. Ceny umiarkowane. (467)

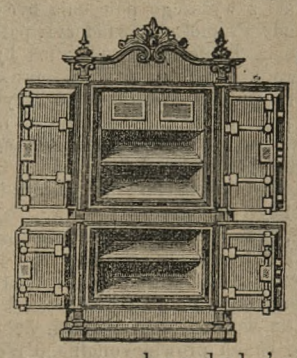

Zel. szafy do pieniędzy
z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania.
Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca
handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (177)
T. Krzyżanowski.

Zelazne kute (434)
okna
do zabudowań gospodarczych, bezpieczne od ognia i złodziei
szafy do pieniędzy,
stare **szyny kolejowe** do budowli poleca
Robert Tilk
w Toruniu.

Kapelusze jedwabne i pilśniowe w wielkim doborze najnowszego fasonu.
Czapki, rękawiczki, krawaty, parasole i laski, kalosze i **płaszcze** gumowe, **szelki poduszki** safianowe, **kufry** i **torby** do podróży, **portmonetki, spinki** do koszul, **spodnie** i **kaftaniki** jelonkowe, tudzież **obojczyki** i **birety** dla Sz. Duchowieństwa poleca.
C. ADAMSKI.
(362) Bazar.

(401)
Krzyże, Kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu, również
MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH
poleca tanio **E. Klug,**
Poznań, Wrocławska ul. 38.

Przeciwko siwiznie
pod gwarancyą
prawdziwy i najlepszy **regenerator**, przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki 2,50 m. poleca
Leon Kuczyński
fryzyer i regenerator włosów. Wilhelmowski plac 10. (419

Meblowany
pokój
jest zaraz lub od 1go kwietnia rb. do wynajęcia. Bliższych szczegół. dowiedzieć się można na **Jezuickiéj ul. Nr. 12 na III piętr.** (360)

Jeneralny skład moich
kropli warszawskich
znajduje się w **Czerwonéj aptece** w **Poznaniu.** (440)
No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach reumatyzmie.
No. III. do wypłukiwania ust.
Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 3,50 mrk.
Dr. Majewski
w Warszawie.

Poszukuje się dobréj ziemi w dzierżawę 400—500 mórg, kupna 200—250 mórg. Oferty uprasza się pod lit. F. G. poste rest. Gostyń fr. (490)

Elew gospod.
posiadający wiadomości szkólne znajdzie zaraz lub późniéj w pewném większém gospodarstwie miejsce, przy pensyi w ilości 400 marek. O łaskawe oferty uprasza się pod adr. **F. K. 200** poste restante Bözdorf pow. Nisa (Neisse). (475)

(491) **POKÓJ**
na parterze bez mebli jest do wynajęcia **Strzałowa ulica 3.**

LOSY LOTERYJNE ¼ 22 tal. (oryg.) ⅛ 9 tal. 1/16 4½ tal. 1/32 2¼ tal. rozs. **L. G. Ozanski** Berlin, Aleksanderstr. 36. (397)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.